Wielkie miłosierdzie Boże

„Albowiem lepsze jest miłosierdzie twoje niż żywot, aby cię chwaliły wargi moje”– Psalm 63:4.

Bóg jest pełen dobroci i miłosierdzia ku wszelkiemu swemu stworzeniu – nie tylko ku inteligentnym stworzeniom, ale i ku nieinteligentnym. Dobrocią i łaską swoją Bóg darzy sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Słońce i deszcz daje dobrym i złym. Jest jednak jeszcze szczególniejsze miłosierdzie, szczególniejsza miłość, którą Bóg pozostawia tylko dla tych, co posiadają dobre przymioty serca – dla tych, co mają cechy charakteru godne Jego miłości – tak jak dobry człowiek miłuje każdego, kto jest dobry i szlachetnego serca.

Taką szczególniejszą miłość ma Bóg dla aniołów; taką samą miał dla Adama, zanim ten zgrzeszył. Odkąd grzech wszedł na świat, Bóg darzy miłosierdziem tych z Adamowego rodu, którzy poznawszy swój grzeszny stan, pragną nawrócić się do Boga i czynić Jego wolę. Miłosierdzie Jego pobudziło Go do obmyślenia cudownego zarządzenia dla takich. Bóg postanowił, aby niektórzy z nich dostąpili żywota wiecznego na ziemi, która zostanie doprowadzona do tej doskonałości, jaka była w raju. Inni zaś mają otrzymać duchową naturę. Zaiste niezgłębione jest miłosierdzie Boże, jak niezgłębione są wody oceanu.

Dla dobrowolnych grzeszników Bóg jednak nie ma miłości, ponieważ na to nie pozwala Jego zasada sprawiedliwości. Można miłować człowieka nieuświadomionego, który przestępuje prawo Boże z braku znajomości lub z powodu niewłaściwej informacji; lecz nie można miłować człowieka niegodziwego, którego intencje serca i woli są złe. Dla niepoprawnych grzeszników Bóg nie ma miłości. *„Wszystkich złośników Bóg wytraci”.* On zarządził, że tylko ci, co dojdą do zgody ze sprawiedliwością dostąpią łaski wiecznego żywota. Tacy osiągną szczęście wieczne – będą odbiorcami Boskich łask i miłości po nieskończone wieki.

Psalmista miał jednak przedsmak tego miłosierdzia Bożego w swoim własnym doświadczeniu. Już w czasie, gdy został namaszczony na króla izraelskiego, on poznał, że znalazł łaskę w oczach Bożych. Później, gdy dopuścił się czynów niegodnych, Bóg karał go z miłością; albowiem Dawid był mężem według serca Bożego, czyli miał szczere pragnienie czynić dobrze – pełnić wolę Bożą. Jak magnetyczna igła kompasu może w pewnych okolicznościach być odwrócona od swego naturalnego położenia, czyli od wskazywania na północ, tak pewne wpływy odciągały uczucia Dawida od sprawiedliwości i pobudziły go do czynienia źle. Gdy jednak zły wpływ ustąpił lub gdy pod kierownictwem Bożym poznał swój grzech, Dawid natychmiast nawracał się w zupełności do Boga, tak jak igła magnetyczna po usunięciu od niej odciągających wpływów, zwraca się natychmiast ku północy. Przeto król Dawid oświadczył, że bez miłosierdzia Bożego życie jego straciłoby dla niego wszelką wartość, gdyby miał być pozbawiony łaski Bożej. Toteż wargi jego zawsze wyznawały Boga, opowiadając o Jego dobroci i miłosierdziu.

NASZE NAMASZCZENIE ZNACZNIE WYŻSZE

Tak samo rzecz się ma z nami, jeżeli jesteśmy prawdziwie poświęceni Bogu i codziennie staramy się Mu służyć i naśladować naszego Mistrza. My, co z łaski Bożej doszliśmy do społeczności z Bogiem, przez ofiarę pojednania za nas dokonaną, staliśmy się synami Bożymi i zostaliśmy spłodzeni z ducha św. Tym sposobem staliśmy się członkami pomazanego Ciała Chrystusowego. Nie zostaliśmy pomazani na króla ziemskiego, jak był Dawid, ale pomazanie nasze sprawiło coś więcej, ono pomazało nas do Niebieskiej Stolicy, do uczestnictwa w królowaniu nad całą ziemią.

Jakikolwiek król, lub władca zasiadający na ziemskim tronie może panować tylko kilka krótkich lat; ci zaś, co będą uznani za godnych panowania z Chrystusem, będą królować tysiąc lat. Co więcej, to tysiącletnie panowanie będzie tylko początkiem ich chwały. Ojciec Niebieski, który wybranych Swoich teraz ćwiczy i przysposabia do chwalebnego wywyższenia, przez Swego Jednorodzonego Syna, z którym mają królować, zapewnia ich, że On będzie z nimi, strzegąc dróg ich tak, że wszystkie rzeczy dopomagać im będą ku dobremu; albowiem oni miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są.

Takim okazał Bóg miłosierdzie Swoje więcej, aniżeli innym ludziom na świecie. Do nich należą wielkie i kosztowne obietnice Boże; oni są przedmiotem szczególniejszej miłości Bożej. Im więcej oni oceniają Jego miłość, oraz chwalebne obietnice i cudowne zarządzenie Jego łaski, tym bardziej serca ich przepełniają się wdzięcznością i tym chętniejszymi są do wydawania swego życia w służbie Bożej.

Tak miała się sprawa z Jezusem. On cenił łaskę swojego Ojca ponad wszystko inne. Przez zrządzenie Ojca, Jezus otworzył dla nas drogę nową i żywą, abyśmy stawszy się Jego uczniami, mogli wraz z Nim być przedmiotem szczególniejszej miłości Bożej i odziedziczyć niezrównane obietnice, wystawione tylko tym, którzy „naśladu-

ją Baranka, gdziekolwiek On idzie”. Zaiste wargi nasze będą chwalić naszego Boga. Nie tylko nasze wargi, ale i nasze kieszenie, nasze oszczędności i nasze wpływy chwalić Go będą. Wszystko, co mamy, chwalić będzie Boga i wszystko, cokolwiek mieć będziemy.

„TĘ POWIEŚĆ PRAGNĘ GŁOSIĆ”

My, którzy cenimy niewypowiedzianą łaskę Bożą bardziej aniżeli doczesne życie ze wszystkim, cokolwiek ono nam dać może, którzyśmy chętnie złożyli na Jego ołtarzu wszystkie ziemskie sprawy, wszystkie nadzieje i ambicje oraz każdą władzę naszej istoty, pragniemy tę wesołą nowinę o zbawieniu opowiadać drugim. Chcemy opowiadać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności do przedziwnej swej światłości. To poselstwo jest za dobre, aby o nim milczeć. Gdybyśmy go opowiadać nie mogli, to byłoby ono jak ogień trawiący, zamknięty w kościołach naszych, więc musimy je ogłaszać. My chętnie godzimy się z tym, aby to opowiadanie działo się kosztem pewnych trudności, kosztem naszych pieniędzy, kosztem złego zrozumienia i prześladowania nas przez dawnych naszych przyjaciół i możliwie kosztem zerwania niektórych węzłów rodzinnych. Godzimy się, aby, to działo się kosztem prześladowania nas od świata i zorganizowanego kościelnictwa.

TEKST STOSUJE SIĘ TYLKO DO ŚWIĘTYCH

Prorok Dawid mówi w naszym tekście proroczo o Kościele Chrystusowym. Słowa tego tekstu nie mogą się stosować do kogo innego, jak tylko do świętych Bożych. Nikt inny, jak tylko ci, co chodzą i rozmawiają z Bogiem, oceniają łaskę Jego za droższą i więcej pożądaną aniżeli ziemskie życie. Gdybyśmy zapytali przeciętnego chrześcijanina, co on by obrał, gdyby mu dano do wyboru, z jednej strony doczesne życie wraz z doczesnymi dobrami, jak ziemskie nadzieje, ambicje, więzy rodzinne, stanowisko społeczne, kościelnictwo, uznanie od ludzi itp., a z drugiej zaś strony, społeczność z Bogiem i Boską łaską, to z pewnością długo by się nie namyślał, w końcu przechyliłby się na stronę rzeczy doczesnych.

Powodem tego jest to, że chrześcijanie z imienia nie oceniają należycie łaski Bożej. Oni wprawdzie słyszeli coś o wszechmocnym Bogu i uwierzyli w pewne rzeczy, niektóre prawdziwe, a inne fałszywe, lecz opaczne przedstawienie Boskiego charakteru, wraz z otaczającym zwodniczym wpływem tego świata, uczyniło ich do pewnego stopnia głuchymi na słyszane prawdy i sprawiło w nich brak zaufania do rzeczy niewidzialnych. Przeto w ich ocenie rzeczy tego świata przeważają rzeczy Boskie.

Ci, co przez poznanie Boskiego planu zrozumieli wielką miłość Bożą i Jego miłosierdzie, bywają poddani próbie. Jeżeli oni radują się tylko z tego, co się dowiedzieli, iż nie ma miejsca wiecznych mąk i że Boski plan miłości obejmuje całą ludzkość, to serca ich nie dość zostały poruszone tym objawem wielkiej miłości Bożej. Tacy radują się, że zostali uwolnieni z błędu, lecz są jako dziewięciu trędowatych, którzy będąc przez Chrystusa uleczeni z trądu, bardzo się radowali, ale nie zwrócili się do Niego, by Mu podziękować, ani nie ofiarowali się Mu na usługi. Takich niestety jest większość. Obecnie znajdujemy się w wielkim dniu próby. Kto będzie mógł znieść próbę teraźniejszego czasu złego?

BÓG SŁOŃCEM NASZEJ DUSZY

Miłość i łaska Boża, tak wysoce oceniana przez prawdziwie świętych, nie jest tylko łaską odnośnie przyszłych rzeczy i nadziei, jest to coś, co oni posiadają już w obecnym życiu. Święci teraz już znajdują się w społeczności z Bogiem i tę społeczność oni z czasem cenią tak wysoko, że choćby chwilowe tylko przerwanie jej sprawia wielkie cierpienie ich duszy. Przerwa ich społeczności z Bogiem wytwarza w nich bolesną próżnię, której nic nie zdoła wypełnić. To uczucie jest pięknie wyrażone w pieśni, którą często śpiewamy:

> *„Mej duszy Słońce, Ojcze mój,*
> *Ja nie znam mgły, gdyś blisko mnie.*
> *Ach, nie daj ziemskiej chmurze zajść*
> *Przed nami, by okryła Cię”.*

Prawdziwe dziecko Boże będzie postępować tak blisko Boga, że nie dopuści, aby cokolwiek, choćby nawet najdroższego dla ziemskiego człowieka, mogło zasłonić przed nim oblicze jego Boga. Powstanie takiej zasłony dziecko Boże uważałoby za nieszczęście tak wielkie, że żadne inne nie mogłoby się z nim równać. Człowiek prawdziwie poświęcony Bogu wolałby raczej utracić coś tak drogiego, jak prawa ręka lub tak miłego jak oko, aniżeli dopuścić na zerwanie jego społeczności z Bogiem. Zaiste, że dla takich Bóg jest słońcem ich duszy, bez którego życie byłoby dla nich najciemniejszą nocą.

CIEMNOŚĆ NIENAWIDZI ŚWIATŁOŚCI

Niektórzy rzekomi uczniowie Chrystusowi mogą powiedzieć, że życie chrześcijanina nie wymaga utraty ziemskiej przyjaźni, że pojęcie takie byłoby przesądem i krańcowym zrozumieniem tego, co jest wymagane od chrześcijanina oraz że postępowanie takie byłoby nierozumne. Jednakowoż nie. Słowa naszego Mistrza są tak prawdziwe dziś, jak były wtedy, gdy je wypowiedział:

> *„Byście byli ze świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście ze świata, alem Ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi”*(Jan 15:19).

Również orzeczenie apostoła jest jeszcze dotąd prawdziwe:

> *„Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą* (2 Tym. 3:12).

Czemu Jezus nie uzyskał żadnego wpływowego stanowiska w ówczesnym systemie kościelnym? Czemu ówcześni doktorzy teologii i wielcy wodzowie religijni, odwracali oblicza swe od Niego? Czemu ostatecznie oni tak się zawzięli na Jezusa, że Go ukrzyżowali? Czy dlatego, że Jezus popełnił coś złego? Nie; On chodził i czynił dobrze. Uczeni w Piśmie znienawidzili Jezusa za to, że mówił prawdę. Jezus głosił prawdy, które oni sami za takie uznawali; lecz prawdy te oni mieszali z tradycjami starszych, wskutek czego popadli w takie oszołomienie i zaślepienie, że o naukach i dziele Jezusa wyrobili sobie bardzo opaczny pogląd. Serca ich nie były w odpowiednim stanie przed Bogiem. Ciemność nienawidziła światłości

Prześladowania przychodzące na Jezusa nie pochodziły od świata; lecz od tych, co na on czas mienili się być ludem świętym. Podobnie rzecz się miała od tamtego czasu aż dotąd. Ci, co teraz sprzeciwiają się Prawdzie, nie są ludźmi światowymi, stojącymi poza obrębem kościołów; ale, z małymi wyjątkami, są to gorliwi sekciarze, których Szatan zaślepił fałszywymi i opacznymi naukami. Nie potrzebujemy się przeto dziwić, że gdziekolwiek Prawda dojdzie, okazuje się mieczem przedzielającym, jak to zapowiedział nasz Pan. Stan taki jest próbą dla naśladowców Jezusowych. Czy jesteśmy gotowi znosić nienawiść, szykany i prześladowania, jakie nasza wierność Prawdzie na nas ściągnie? Czy miłość i względy naszego Niebieskiego Ojca znaczą dla nas więcej aniżeli względy i uśmiechy całego świata – a nawet więcej niż samo życie?

CHWALEBNA HARFA WIEKÓW

Jeżeli tak, to możemy iść naprzód w imieniu Pańskim i z radością śpiewać pieśń, którą włożył w usta nasze; pieśń o wielkiej miłości naszego Boga. Aby tę pieśń można śpiewać, musi nas to coś kosztować. Tylko ci, którzy nauczyli się grać na harfie Bożej, którzy wszystkie jej struny mają odpowiednio nastrojone, będą mogli śpiewać „pieśń Mojżesza i pieśń Barankową” (Obj. 15:3). Nigdy przedtem nie było możliwe wydobyć takiej melodii z tej cudownej harfy; albowiem struny jej nie były nigdy tak dopasowane i nastrojone, jak są obecnie. Muzyka jej jest teraz zachwycająca. Przeto trzymajmy się tej harfy wieków i śpiewajmy duchem i wyrozumieniem tę cudowną, nową pieśń o wielkiej miłości Bożej.

W.T. 1914-118
Watch Tower
R- (1914 r.)
„Straż”